



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



**To spektakl muzyczny,
nie epos historyczny**
| s. 3



**Nasze
sprawy**
| s. 4



**Sajdok: Poświęć
się młodzieży**
| s. 8

W sobotę pożegnamy »Těšínské nebo«

WYDARZENIE: Przez siedem lat spektakl muzyczny „Těšínské nebo – Cieszyńskie nebo” Teatru Cieszyńskiego, przyciągał tłumy. Podobaty się publiczności zabawne lub smutne historyjki z dziejów nadolziańskiej ziemi, a przede wszystkim pieśni Jaromíra Nohavicy, które zabrzmiały po czesku i po polsku. Za dwa dni spektakl zniknie z repertuaru TC, w sobotę odbędzie się jego derniera.



Fot. WIESŁAW PRZECZEK

Z premiery w 2004 r., z tramwajem, który był symbolem spektaklu, pozują Jaromír Nohavica i Radovan Lipus.

Sobotnie przedstawienie „Nieba”, które zrealizowała czwórka artystów związanych ze Śląskiem Cieszyńskim: pieśniarz Jaromír Nohavica, poetka Renata Putzlacher, reżyser Radovan Lipus i muzyk Tomáš Kočko, będzie już 136. No i ostatnim. – Spektakle teatralne przypominają czasami obnoszone ubrania lub starzejące się samochody. Rozstać się z nimi trudno, ale cóż, raz trzeba się zdecydować i skończyć z nimi – mówi dyrektor TC, Karol Suszka. – To przedstawienie w pewnym okresie było ważną wypowiedzią na temat przemian społecznych, kulturalnych, politycznych i wtedy mówiło o naszej rzeczywistości. Była to autentyczna wypowiedź twórców i całego zespołu. Teraz ta wypowiedź już nie jest tak aktualna. Doszliśmy więc do wniosku, że najlepiej skończyć w momencie, kiedy to przedstawienie jest jeszcze wypowiedzią, a nie tylko jednym z przeciętnych przedstawień – wyjaśnia Suszka.

Przedstawienie od samego początku wzbudzało nie tylko zachwyt, ale też pewne kontrowersje. Mówi

o tym publicysta i krytyk teatralny Kazimierz Kaszper. – To przedstawienie było jednym z nielicznych, które najbardziej mnie umysłowo zaangażowało – mówi Kaszper. – Bo spektakl jest skoncypowany tak, żeby pokazywać pewną rzeczywistość wypraną z jakichkolwiek konfliktów. Tymczasem my, dziennikarze, działacze społeczni, staramy się podkreślać etos mieszkańców tej ziemi określony przez pewną rywalizację. A tu się okazuje, że pozbawienie przedstawienia tego składnika może się nawet publiczności podobać. I to nie tylko naszej, zaolziańskiej, nie tylko czeskiej, gdzie można by się tego spodziewać, ale także i polskiej, która tłumnie przyjeżdżała na kolejne przedstawienia. To jest dla mnie największy szok.

Kaszper uznaje, że spektakl wywołał dyskusję. – Ale zwrócenie się do tych rozrywkowych pokładów oczekiwania publiczności jak gdyby „wyautowało” środowiska intelektualne, które mimo wszystko starają się dostrzegać w każdym spektaklu jakieś zarzewie dramatu – dodał Kaszper.

JACEK SIKORA

Czeskie eksponaty musiały zostać w kraju

PROBLEM: Wczoraj w Katowicach odbył się wernisaż wystawy „Śląskie Sacrum”, która jest jednym z projektów kulturalnych towarzyszących polskiej prezydencji w Unii Europejskiej. Współorganizatorem wystawy jest Muzeum Śląskie w Opawie. Jego eksponaty nie mogły jednak trafić do Katowic – ich wywóz zakazało czeskie ministerstwo kultury. To konsekwencja sporu Republiki Czeskiej ze szwajcarską firmą Diag Human.

Na wystawie przedstawiającej sztukę gotycką na Górnym Śląsku od początku XIII do połowy XVI wieku miało się znaleźć 11 eksponatów z Muzeum Śląskiego w Opawie. W ub. tygodniu czeskie Ministerstwo Kultury wydało jednak całkowity zakaz wywozu za granicę zbiorów muzealnych, których łączna wartość ubezpieczeniowa przekracza 100 tys. koron. Ministerstwo chce w ten sposób chronić czeskie zbiory przed losem, jaki niedawno spotkał trzy dzieła sztuki, wypożyczone na wystawę w Wiedniu. Na mocy orzeczenia wiedeńskiego arbitrażu zostały zarekwirowane na rzecz firmy Diag Human, która prowadzi z RC spór o wielomiliardowe odszkodowanie za niedoszyły do skutku kontrakt na dostawę plazmy krwi.

– Pomimo usilnych starań, zarówno ze strony naszego muzeum, jak i Muzeum Śląskiego w Opawie, a także starań ambasadora Czech w Polsce, Jana Sechtera, nie udało się dopiąć

tego, by obiekty były eksponowane. Jedynym i w tej sytuacji najlepszym rozwiązaniem jest to, które przyjęliśmy, mianowicie, że na wystawie są zaprezentowane wielkoformatowe, w skali 1 do 1, fotografie tych obiektów – powiedział „Głosowi Ludu” po wernisażu dyrektor katowickiego muzeum, Leszek Jodliński.

Jodliński, jak również dyrektor opawskiego muzeum, Antonín Šimčík, wciąż mają jednak nadzieję, że eksponaty, które miały się znaleźć na wystawie, przynajmniej na jakiś czas trafią do Katowic. – Pan ambasador wysunął propozycję, by pod koniec wystawy zostały przywiezione w formule przesyłki dyplomatycznej, chronionej immunitetem, i wystawione w siedzibie byłego Konsulatu RC w Katowicach, gdzie dziś znajduje się sekretariat ambasady. To, czy uda się to zrealizować, zależy jednak również od decyzji czeskiego Ministerstwa Kultury – wyjaśnił dyrektor muzeum w Katowicach. (dc)

Rozpoczął się sąd z Krystyną Mrózek

Wczoraj przed Sądem Wojewódzkim w Ostrawie rozpoczął się proces Krystyny Mrózek, mieszkanki Czeskiego Cieszyna-Sibnicy, która oskarżona jest o prowadzenie działalności bankowej bez posiadania odpowiedniej licencji oraz o oszustwo. Prokurator zarzuca jej, że w latach 2004-2009 wyłudziła od różnych osób z Czeskiego Cieszyna, Karwiny, Trzyńca i okolicy blisko 160 mln koron i 10 tys. euro, obiecując wysokie dochody z odsetków. Część inwestorów otrzymała swe pieniądze z powrotem, końcowa suma pieniędzy, które stracili poszkodowani, wynosi ok. 90 mln koron.

– Zamiarem oskarżonej było wzbogacenie się, ponieważ nie obracała zdobytymi pieniędzmi, obiecane oprocentowanie wypłacała tylko częściowo, ze środków, która otrzy-

mywała w formie późniejszych wkładów swych klientów. To wszystko robiła wiedząc, że biorąc pod uwagę swe możliwości finansowe, charakter działalności, wysokość uzgodnionego oprocentowania, liczbę klientów i objętość wyłudzonych środków finansowych, nie będzie w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań – napisał w akcie oskarżenia prokurator Martin Brzobohatý.

Rozprawa ma potrwać do jutra. Mieszkance Czeskiego Cieszyna-Sibicy grozi kara pozbawienia wolności od lat pięciu do dziesięciu. Przypomnijmy, że Krystyna Mrózek w lecie 2009 roku sama zgłosiła się na policję, informując wcześniej kilku swych wierzycieli, że nie jest w stanie dalej wywiązywać się ze swych zobowiązań. (dc)

ZDARZYŁO SIĘ

TRAGEDIA NA DRODZE

Osiem osób zginęło, a 10 zostało rannych w tragicznym wypadku, do którego doszło w miejscowości Chrzczonowice w województwie łódzkim. Wczoraj nad ranem, na remontowanym odcinku drogi krajowej nr 8, tir zderzył się czołowo z busem, którym jechało 16 osób. Zginęło siedmiu pasażerów busa oraz jego kierowca, ofiarami są pracownicy firmy ochroniarskiej z Rawy Mazowieckiej, mieszkańcy Rawy i okolic, osoby w wieku od 50 do 60 lat.



Fot. AFC

Mężczyzna prowadzący tira został zatrzymany do dyspozycji prokuratury, gdyż to właśnie kierowany przez niego pojazd zjechał na przeciwległy pas ruchu. Badanie krwi wykazało, iż w momencie wypadku kierujący tirem był trzeźwy. Ze wstępnych ustaleń wynika, iż przyczyną wypadku mogła być pęknięta przednia opona w samochodzie ciężarowym. – Na razie nie wiemy dlaczego tak się stało, opona rzeczywiście pękła, natomiast nie ustaliliśmy jeszcze, czy pękła w wyniku zderzenia, czy też wcześniej – powiedział Krzysztof Kopania, rzecznik łódzkiej prokuratury okręgowej. W chwili zamknięcia numeru naszej gazety trwały ustalenia dotyczące ewentualnego przekroczenia prędkości i czasu pracy przez kierowców obu pojazdów. – Skutki zdarzenia wskazują na prawdopodobne przekroczenie przez tira prędkości – poinformował Kopania.

Ciała ofiar – pięciu mężczyzn i trzech kobiet – zostały przewiezione do Skierniewic, gdzie w prosektorium miejskiego cmentarza odbyła się ich identyfikacja. Ranni trafili do szpitali w Rawie Mazowieckiej, Skierniewicach, Żyrardowie i Warszawie, stan trzech osób jest ciężki. (wib)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 23 do 26 °C
noc: 18 do 16 °C
wiatr: 2-3 m/s

dzień: 18 do 21 °C
noc: 15 do 12 °C
wiatr: 2-3 m/s



9 771212 422041

KRÓTKO

KRADZIEŻ

»NIEEKOLOGICZNA«

CZEŚKI CIESZYN (wib) – Nieznany sprawca połakomił się na części spycharki gąsienicowej, pracującej przy układaniu gazociągu w Czeskim Cieszynie-Mistrzowicach. – Złodziej wyłamał maskę maszyny i zdemontował pompę hydrauliczną – informuje Zlatushe Viačková, rzeczniczka powiatowej komendy Policji RC. Sprawca nie był jednak w stanie wyciągnąć pompy, która zapadła się jeszcze bardziej w głąb maski, uszkadzając wewnętrzne elementy maszyny i powodując wyciek 150 litrów oleju hydraulicznego. – Na miejsce wezwana została specjalistyczna firma, która wypompuwała 15 metrów sześć. wody deszczowej zmieszanej z olejem, dzięki czemu udało się uniknąć skażenia gleby oraz wody gruntowej – zapewnia rzeczniczka ratusza, Dorota Havlíková.

* * *

JUBILEUSZ
MUZEUM

JABŁONKÓW (kor) – Jubileusz dziesięciolecia świętowała jabłonkowska filia Muzeum Ziemi Cieszyńskiej. Urodziny uczczono wernisażem wystawy zdjęć członków jabłonkowskich fotografików pn. „Przedstawia się Fotoklub Jabłonków”. W wernisażu wystawy wzięli udział m.in. dyrektor Muzeum Ziemi Cieszyńskiej, Zbyszek Ondřejka i burmistrz Jabłonkowa, Petr Sagitarius, który otrzymał w prezencie album z historycznymi zdjęciami stolicy zaolziańskiej góralszczyzny. Wystawę można zwiedzać do 31 sierpnia.

* * *

POMOGA
ZE SPORTEM

ŁOMNA DOLNA (kor) – W gminie powołano do życia nowe stowarzyszenie obywatelskie, Klub Sportowo-Towarzystki. Jego głównym celem będzie organizowanie gminnych imprez sportowych dla mieszkańców Łomnej Dolnej wszystkich generacji. Klub liczy obecnie 11 członków.

CYTAT DNIA

– To szkoda, przyprowadzilibyśmy do niego kilka tysięcy osób z gratulacjami – powiedział Jaroslav Pejša, szef kolejarzskich związków zawodowych, w reakcji na odwołanie przez prezydenta RC Václava Klauša obchodów swoich 70 urodzin. Dzisiaj na Praskim Zamku głowa państwa miała się spotkać m.in. z przedstawicielami życia publicznego oraz dyplomatami. – Prezydent zdecydował, że nie będzie narażać swoich gości na ryzyko związane z utrudnieniami komunikacyjnymi – poinformował rzecznik Praskiego Zamku, Radim Ochvat. Decyzja ta spotkała się ze zrozumieniem innych polityków. – Respektuję i w pełni zgadzam się z postanowieniem pana prezydenta, z pewnością nie chciałem utrudniać życia zwłaszcza osobom przebywającym poza Pragą – stwierdził premier Petr Nečas. – Myślę, że to całkiem logiczne, wszyscy musieliśmy zmienić swoje plany w związku z protestem – dodał wicemarszałek Senatu, Zdeněk Škromach. (wib)

Książki od przyjaciół Zaolzia

Już po raz dziewiąty przyjaciel Zaolzia, Tomasz Sypniewski z Bydgoszczy, zorganizował pieniądze na zakup książek dla szkół i bibliotek naszego regionu. W tym roku zakup książek dofinansowały Urząd Miasta Bydgoszczy, Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu, Kujawsko-Pomorski Urząd Wojewódzki w Bydgoszczy oraz Urząd Miasta w Mławie. Woluminy wartości blisko pięciu tys. złotych zostały zamówione w wydawnictwach Literatura, BIS, Znak oraz Debit. – Zakupiono przede wszystkim książki dla dzieci. Obecnie dary są stopniowo przekazywane do bibliotek w regionie – odebrały je już placówki w Czeskim Cieszynie, Jabłonkowie, Karwinie, Stonawie i Suchej Górnej. Książki Joanny Papuzińskiej trafiły także do szkół i przedszkoli, w których odbywały się na początku czerwca spotkania z autorką – powiedziała „Głowski Ludu” Helena Legowicz, kierowniczka Oddziału Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie. Kolejne biblioteki zainteresowane poszerzeniem swych księgozbiorów proszone są o kontakt z Oddziałem Literatury Polskiej.

Wanda Kozdra, pracownica Biblioteki Miejskiej przy ul. Havlíčka



Wanda Kozdra z Biblioteki Miejskiej w Czeskim Cieszynie wypakowuje książki otrzymane w darze z Polski.

w Czeskim Cieszynie, zdążyła już przejrzeć książki przysłane z Polski. – Są tu pozycje, których ze względu na wysoką cenę biblioteka nie mo-

głaby kupić, jak choćby „Zaginione królestwa” i „Wyspy” Normana Daviesa, jest cała masa prześlizgniętych książeczek dla dzieci, przy czym

nie wszystkie da się nabyć w księgarniach. Wspaniale jest to, że tych książek jest tak dużo – powiedziała redakcji. (dc)

Strajkują również
kierowcy autobusów

Strajkować mają dziś nie tylko kolejarze, ale również pracownicy ČSAD Hawierzów. Na autobusy miejskie i podmiejskie nie ma co liczyć – mają kursować nieregularnie. Pracownicy, którzy nie biorą udziału w strajku, mają obsługiwać przede wszystkim kursy, z których korzysta najwięcej osób – a więc linie miejskie nr 1, 2, 3, 4, 13 i 16. Według informacji ČSAD,

kursować mają połączenia dalekobieżne (do Brna i Luhaczowic), bez ograniczeń powinny też jeździć autobusy do Karwiny, Ostrawy-Poruby i Nowej Huty, Stonawy, Orłowej i Noszowic. – Pozostałe autobusy nie pojadą w ogóle lub tylko niektóre kursy – informowało wczoraj w ulotce kierownictwo ČSAD. Dzisiejszy strajk ma potrwać do północy. (dc)

»Bystrzyca« na festiwal

Zespół regionalny „Bystrzyca”, działający przy bystrzyckim Miejscowym Kole PZKO szykuje się do występu na Międzynarodowym Folklorystycznym Festiwalu Świętojańskim, który odbędzie się w sobotę 25 czerwca. Ale nie tylko.

– Praca na próbach jest bardzo intensywna, bo musimy się też przygotować do występów na międzynarodowym festiwalu folklorystycznym w Niemczech. Tam mamy wyjechać na początku lipca – powiedziała nam kierowniczka „Bystrzycy”, Ewa Nemeč. – Festiwal odbywa się w mieście Ulm, w Badenii-Wirtembergii.

Na wyjazd do Niemiec „Bystrzyca” przygotowuje dwa bloki tańców. Na pierwszy złożą się tańce słowackie, na drugi zaś tańce górali beskidzkich. – W tym bloku zaprezentujemy zbójnickiego, polki, walczyki, diobołka. Ten program mogli ostatnio obejrzeć uczestnicy Festiwalu PZKO 2011 w Trzyńcu – dodała Ewa Nemeč. Wraz z zespołem wyjedzie do Ulm kapela „Nowina” oraz Jan Kubeczka, kierownik kapeli „Gróniczek”, przygrywającej do tańca głównie młodszemu bystrzyckiemu zespołowi „Łączka”. (kor)

Zamkną
»głodne okna«

Koniec z nocnym podjadaniem i popijaniem. Decyzję o zakazie nocnej sprzedaży alkoholu i jedzenia, prowadzonej z różnego rodzaju budek, kiosków i okien, podjęli na ostatnim posiedzeniu radni Czeskiego Cieszyzna. – Stajemy w ten sposób w obronie interesów zwykłych mieszkańców – twierdzi Milan Pecka z ODS, autor propozycji rozporządzenia. Jego zdaniem w pobliżu miejsc, w których nocą można kupić coś do zjedzenia i wypicia, gromadzą się ludzie zakłócający później porządek, niszczą mienie publiczne oraz załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne w miejscach do tego nieprzeznaczonych.

Słowa Pecki potwierdza dyrektor czeskokocieszyńskiej Straży Miejskiej, Piotr Chroboczek: – Tylko w Sibicy w ciągu ostatnich trzech lat odnotowaliśmy ponad 100 wykroczeń związanych z zakłócaniem ciszy nocnej. – Przy ul. Polnej, gdzie sprzedawany jest alkohol, pijani klienci wywołują liczne burdy, śpią na przystanku autobusowym, skąd często zabierani

są do izby wytrzeźwień – informuje Lenka Brancová ze Straży Miejskiej. Nieco inna sytuacja panuje przy tzw. „głodnym oknie” na ul. Głównej. – W tym przypadku najczęściej otrzymujemy zgłoszenia o zakłócaniu ciszy nocnej od mieszkańców okolicznych domów – wyjaśnia Brancová.

– Czeskie prawo pozwala nam na przyjęcie rozporządzenia ograniczającego godziny otwarcia prywatnych przedsiębiorstw znajdujących się w problematycznej okolicy – mówi burmistrz Czeskiego Cieszyzna, Vít Slováček. Mimo to dyskusja radnych była długa i burzliwa, a głosowanie niejednoznaczne. Przedstawiciele ČSSD i SOS wstrzymali się od głosu, zaś w przypadku KSČM i Bezpartyjnych głosy podzieliły się po połowie. Za przyjęciem rozporządzenia opowiedzieli się wszyscy radni z ODS i KDU-ČSL. Ostatecznie stosunkiem głosów 14:11 rozporządzenie zakazujące handlu w godz. 23.00-5.00 zostało przyjęte i zacznie obowiązywać od 1 lipca. (wib)

Tania energia może wyjść drogo

Tańsza energia? Kto by się nie skusił... Zmiana dostawcy prądu czy gazu musi być jednak dobrze przemyślanym krokiem. Stowarzyszenie Obrony Konsumentów Województwa Morawsko-Śląskiego ostrzega przed pochopnym podpisaniem nowej umowy. – Do naszych poradni przychodzi coraz więcej konsumentów, którzy borykają się z tym samym problemem. Do ich drzwi dzwonią przedstawiciele handlowi,

którzy oferują im podpisanie umowy na tańsze dostawy energii. By otrzymać prowizję, uciekają się nie raz nawet do oszustwa, twierdząc, że są przedstawicielami ČEZ – mówi prezes SOK, Marcela Reichelová. Stowarzyszenie radzi konsumentom, by dobrze czytali warunki umowy na jej odwrocie. Zmiana dostawcy energii jest co prawda bezpłatna, lecz umowy bywają zwykle zawierane na określony czas. Przed-

wczesne odstąpienie od umowy może się wiązać z opłatą wysokości kilku tysięcy koron.

Nie każdy ponadto uświadamia sobie, że alternatywna firma jest tylko dostawcą prądu, nie zaś jego dystrybutorem (sieć dystrybucyjna jest własnością ČEZ) i dlatego zmiana dostawcy nie będzie miała wpływu na zmianę całego rachunku za elektryczność. – Trzeba uświadomić konsumentom, że w RC działa sze-

reg firm, które są tylko dostawcami energii. Ich oferty cenowe w różnych regionach są różne. Dlatego Stowarzyszenie Obrony Konsumentów radzi ostrożnie postępować przy zmianie dostawcy, przestudiować jak najwięcej cenników, lub zaoszczędzić sobie pracy i skorzystać z kalkulatora zamieszczonego na stronie Czeskiego Urzędu Regulacyjnego – mówi doradca prawny Renata Horáková. (dc)

Z RENATĄ PUTZLACHER ROZMAWIAMY PRZED DERNIERĄ »TĚŠÍNSKÉHO NIEBA – CIESZYŃSKIEGO NEBE«

To spektakl muzyczny, nie epos historyczny

Można powiedzieć, że spektakl „Těšínské nebe – Cieszyńskie nebe” był twoim najważniejszym przedstawieniem?

Na pewno, chociaż kiedy go realizowaliśmy, nie wpadłoby nam nigdy do głowy, że kariera potrwa całe siedem lat. I że tylu widzów z różnych krajów – Republiki Czeskiej, Polski, Słowacji – go obejrzy i będzie go chciało zrozumieć. A to też jest bardzo ważne.

Pomysł zrealizowania spektaklu na podstawie piosenek Jaromíra Nohavicy rodził się bardzo długo, już pod koniec lat 90. ubiegłego wieku, kiedy byłeś kierownikiem literackim Sceny Polskiej, ale te marzenia ziściły się dopiero w 2004 roku...

Tak, pomysł zrodził się, kiedy tłumaczyłam teksty Jarka na polski. Podczas jednej z rozmów zahażyliśmy z tym bardem o Festiwal Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Jarkowi bardzo się podobało, jak polscy aktorzy interpretują pieśni bardów, na przykład Wysokiego czy Okudźawy. Wpadł na pomysł, że nasi aktorzy mogliby zaśpiewać jego utwory. Wówczas jednak myśleliśmy tylko o spektaklu dla Sceny Polskiej, bo Jarek mówił, że „Polacy mają to w sobie i umieją oddać ducha piosenek z tekstem”.

Później jednak postanowiliście włączyć do przedstawienia oba zespoły Teatru Cieszyńskiego...

Spektakl zaczął się rodzić na poważnie, kiedy poznałam reżysera i poetę Radovana Lipusa. Wtedy realizował swój film „Šumný Těšín” i zwrócił się do mnie, że bym w tym odcinku o „szumnych miastach” opowiedziała mu o kawiarni Avion. Chciał, żeby zaistniała w filmie. Rozpoczęły się nasze rozmowy na temat Śląska



Renata Putzlacher i reżyser Radovan Lipus (z lewej dyrektor generalny Huty Trzynieć, Jerzy Cienciąła) podczas premiery „Nieba” w 2004 roku.

Cieszyńskiego, z którego oboje pochodzimy: on mówił z punktu widzenia Czecha, ja Polki, on z pozycji ewangelika, ja katoliczki. Były ciekawe, bo widać było, że mamy wspólne poglądy na wiele spraw, a jeśli chodziło o kwestie kontrowersyjne, to zawsze umieliśmy się dogadać. To wtedy zaproponowałam dyrektorowi Karolowi Suszce, że Radovan byłby idealnym reżyserem polsko-czeskiego spektaklu.

Z jednej strony spektakl był od początku bardzo ciepło i z entuzjazmem przyjmowany, z drugiej – wzbudził też pewne kontrowersje...

Rzeczywiście. I było mi na samym początku z tego powodu bardzo przykro. Premiera była przyjęta z entuzjazmem, tak samo jak wszystkie późniejsze przedsta-

wienia. Ale musiałam przełknąć gorzką pigułkę, bardzo niesympatyczne felietony niektórych moich kolegów, od których nie oczekiwałam takiej reakcji. Wydawało mi się bowiem, że potrafią zrozumieć, po co ten spektakl robiliśmy. A robiliśmy go naprawdę z dystansem. Ta przyjaźń polsko-czesko-niemiecko-żydowska, która tam jest pokazana, jest przyjaźnią zadeklarowaną. Bardzo chcieliśmy, żeby to tak wyglądało, chociaż wiemy, że wyglądało to i wyglądało w rzeczywistości inaczej. Z drugiej strony – niektórzy ludzie mylili nasz spektakl z eposem historycznym, którym to przedstawienie nie miało być. Już sam podtytuł „Tramwajowy rajd” wskazuje na to, że nie mieliśmy takich ambicji. Tylko po prostu chcieliśmy przedstawić coś w formule „Szumnych miast”, którą

widzowie telewizji polubili. Tym bardziej mnie zaskoczyło, że nie usłyszałam pod adresem „Nieba” ani jednego zdania krytycznego ze strony czeskich krytyków, współobywateli. Jeśli obrywaliśmy, to od Polaków, zwłaszcza z Zaolzia. I było mi przykro, jako przedstawicielce mniejszości polskiej w naszej ekipie realizacyjnej, że dostawałam ciągłe właśnie od rodaków.

Jak przedstawienie to było przyjmowane w Polsce?

Trzeba podkreślić, że przychodzili na nie przede wszystkim fani Jarka Nohavicy. I jeśli tam zwracano się do nas z uwagami wobec spektaklu, to stawiano głównie pytania, dlaczego nie mówiliśmy więcej o Zaolziu, dlaczego nie pokazujemy tego, jak „złi byli zawsze Czesi”. Od razu odpowiadałam, że Pola-

cy też nie zawsze byli w porządku wobec Zaolzia, na przykład w roku 1968, a wobec Czechów zwłaszcza w roku 1938, kiedy wysiedlali Czechów za Ostrawicę. Oczywiście, mogliśmy taki spektakl zrealizować, ale pod nazwą „Cieszyńskie piekło”, a na to ani ja, ani Tomáš czy Radovan, nie mielibyśmy ochoty. W „Niebie” przecież też były pokazywane różne gorzkie sprawy, ale w sposób ironiczny, śmiałyśmy się sami z siebie. Nie chcemy rozdrapywać ran, to zadanie dla innego przedstawienia, nie dla spektaklu muzycznego.

Po siedmiu latach kończysz przygotowanie z „Cieszyńskim niebem”. Nie żal ci?

Nie, uważam, że to wystarczy. Jeśli chodzi o satysfakcję artystyczną, spełniły mi się wszystkie marzenia. Ukazała się płyta z piosenkami, pojawiły się DVD i książka o spektaklu, przedstawienie było pokazane w czeskiej telewizji. A przede wszystkim jestem wdzięczna widzom, którzy pojawiali się na przedstawieniach, wydali bardzo dużo pieniędzy za bilety i dzięki temu mogliśmy „Niebo” grać przez siedem lat. Widać było, że to nie był spektakl „wciskany” komuś na siłę, ale był rzeczywiście popularny.

A może przygotowacie inny spektakl w podobnym stylu?

Pytano mnie z Radovanem wielokrotnie, czy nie spróbujemy takiego przedstawienia zrobić. I mogę już teraz odpowiedzieć. Będzie nowy spektakl, ale nie o Śląsku Cieszyńskim, lecz o całym Śląsku, też wielonarodowościowym. Będzie on oparty na książce Olgi Tokarczuk, a zrealizujemy go w teatrze w Uherskim Hradiszczu w listopadzie.

Rozmawiał: JACEK SIKORA

Derniera »Przyjaznych dusz«

Scena Polska Teatru Cieszyńskiego szykuje się do dernieri, czyli ostatniego przedstawienia komedii angielskiej autorki Pam Valentine „Przyjazne dusze”, którą wyreżyserował Rudolf Moliński. Odbędzie się w sobotę 25 czerwca o godz. 17.30.

„Przyjazne dusze” to pogodna i wzruszająca komedia romantyczna, budząca refleksje nad przemianami, utraconymi szansami, nad tym, co w życiu najważniejsze. Pełna ciepła, miłości, niespełnionych marzeń. – Państwo Cameronowie to zwyczajne małżeństwo w śred-

nim wieku. Jednak tylko na pozór, bo faktycznie nie istnieją... Do ich domu, który właśnie jest do wynajęcia, wprowadza się młoda para. On, początkujący pisarz, zafascynowany twórczością poprzedniego właściciela, ona, troskliwa i opiekuńcza. No i jeszcze Anioł Stróż, posiada-

jący „nieziemską” władzę – mówi Joanna Wania, kierownik literacki Sceny Polskiej.

Na scenie zobaczymy ponownie: Lidię Chrzanówną, Joannę Gruszkę, Annę Paprzycę, Małgorzatę Pikus, Tomasza Kłapocza, Ryszarda Malinowskiego i Ryszarda Pochro-

nia. Bilety w cenie 100-120 koron (dla studentów 60-80 koron) można zamawiać w biurze organizacji widowni Teatru Cieszyńskiego, nr tel. 558 746 022, e-mail: scenapolska@tdivadlo.cz, lub zakupić w kasie teatru przed spektaklem.

(kor)

NASZA RECENZJA

A wszystko przez ten nos...

Od 28 maja na deskach Teatru Cieszyńskiego oglądać możemy kolejną sztukę, która powstała w Scenie Polskiej. Tym razem Scena wzięła na warsztat komedię Edmunda Rostanda pt. „Cyrano de Bergerac”.

Tytułowy Cyrano de Bergerac (Tomasz Kłapocza) to poeta, doskonały mówca, filozof, ale także dzielny i mężny muszkieter, dowódca kompanii. Znany jest ze swej wojaczki, z brawurowych pojedynków, podczas których potrafi samotnie rozgromić nawet stu opryszków. Gaskończyk jest szlachetnym i mądrym mężczyzną, jest także... nosalem. Właścicie-

lem największego nosa na świecie, tego nosa, o którym mówi się, że idzie o kwadrans drogi przed swoim właścicielem. Nosa, który potrafi uprzykrzyć człowiekowi życie. Historia Cyrano jest opowieścią o zakochanym muszkieterze, który ze względu na kompleks długiego nosa nie decyduje się na wyznaczenie swych uczuć pięknej i wrażliwej Roksanie (Joanna Gruszka). Roksana, obiekt westchnień i czci jako jedyna potrafił onieśmielić dzielnego wojaka, władającego równie zręcznie szpadą, co i słowem. Onieśmielić i zranić, bo- wiem kocha się w innym, przystoj-

nym i młodym kadecie Chrystianie (Mateusz Wądrzyk).

Głównemu bohaterowi nie pozostaje więc nic innego, jak bycie jedynie powiernikiem Roksany. Wkrótce także stanie się pomocnikiem Chrystiana, który nie będzie potrafił pięknie mówić o miłości. W imię szczęścia Roksany, Cyrano decyduje się na pisanie listów miłosnych w imieniu Chrystiana. Listy będą pełne czułości, miłosnych wyznań oraz zapewnień o dożgonnej wierności. To one sprawiają, że Roksana decyduje się oddać serce Chrystianowi i szybko zostaje jego żoną.

Cyrano natomiast będzie odtąd „demonem brawury”, biorącym udział w licznych walkach. Dopiero po wielu latach wojny, w trakcie której zginie Chrystian, umierający Cyrano da do zrozumienia Roksanie, że to on pisał do niej listy. Na szczęśliwie zakończenie będzie już jednak za późno. Cyrano umrze wśród przyjaciół, wznosząc się do księżycy na porannej rosie.

Bogdan Kokotek, będący reżyserem i scenografem przedstawienia zbudował dobry, wzruszający melodramat, z pięknie zarysowaną postacią głównego bohatera – brzydkiego, lecz mądrego i szlachetnego

mężczyzny. Wyrazy uznania należą się Tomaszowi Kłapoczowi za niezwykle kunszt aktorski, za wierne ukazanie sylwetki tytułowego Cyrano, dzięki któremu widz przechodził od radości w smutek, od uniesienia w empatyczny ból.

Ciekawe dialogi, piękna scenografia oraz wpadające w ucho teksty piosenek czynią z przedstawienia niezwykle wydarzenie artystyczne, na czele którego widnieją stwierdzenia, że miłosny zawód przytrafić może się każdemu, a świat pełen jest niespełnionych marzeń.

RENATA STONAWSKA

Rowerówka śladami Piotrówki

W piękną słoneczną sobotę 11. 6. grupa członków i sympatyków MK PZKO Marklowice wybrała się na wycieczkę turystyczną. Pojechaliśmy na rowerach – stąd nazwa wycieczki – Rowerówka. Głównym organizatorem i kierownikiem był Władysław Broda. To on przygotował trasę, mapki i plan całej wycieczki. Spotkaliśmy się wszyscy o godz. 9.00 przed salką naszego koła. Wśród kolarzy byli uczestnicy w różnym wieku – od najmłodszego 10-letniego Jenika Turečka po 71-letniego zwycięzcę naszego wiosennego turnieju w tenisie stołowym. Droga prowadziła przez przejście graniczne w Karwinie-Raju do Kończyc Małych, Kończyc Wielkich i Hażlach. Jedno ze źródeł Piotrówki udało nam się znaleźć. Według mapy jest ich jednak więcej.



Uczestnicy udanej wycieczki śladami Piotrówki.

Nasza wycieczka miała także i inne cele. Dla niektórych po tygodniowej pracy był to zasłużony aktywny odpoczynek dla zrelaksowania ciała i ducha, dla innych poprawa kondycji fizycznej, spotkanie towarzyskie itp.

W drodze powrotnej kilka razy mijaliśmy Piotrówkę. Zatrzymaliśmy się również w Kończycach Małych i Wielkich, by pospacerować w ogrodach zamkowych, oglądając zabudowania zamkowe i zaznajomić się z historią zabytków pochodzących z 1305 roku.

Wierzmy, że Rowerówka na pewno znajdzie kolejnych sympatyków, ponieważ miejsc do zwiedzania jest bardzo wiele. Mamy już pewne plany, czekamy na dalsze propozycje wspólnego spędzania czasu na wycieczkach po okolicy.

W. i E. Kawkowie

Kampania oświatowa po liftingu

We wtorek odbył się kolejny wykład przeprowadzony w ramach kampanii oświatowej o Polakach w zaolziańskim środowisku czeskim. – Tym razem odwiedziłem czeską szkołę w Wędrzynie – mówi historyk i prezes KP, Józef Szymeczek. – Prelekcje były dwie – dla uczniów siódmych i ósmych klas, łącznie wzięło w nich udział ok. 60 uczniów oraz kilku zainteresowanych tym tematem nauczycieli. Stworzenie kampanii oświatowej było jednym z punktów uchwały ostatniego Zgromadzenia Ogólnego KP. W ramach jego realizacji powstały także różnego rodzaju materiały edukacyjne, na czele z książką „Polacy na Zaolziu/Poláci na Těšinsku”, które rozdawane są zawsze w trakcie edukacyjnych spotkań. W ciągu kilku lat trwania wykładów ulegały one przynajmniej lekkiej modyfikacji. Józef Szymeczek dodaje: – Ten wtorkowy wykład był pierwszym z, nazwijmy to, nowej serii, ona powinna być realizowana co najmniej do końca bieżącego roku, choć spodziewam się, że takich spotkań będzie jeszcze więcej. Na pewno w najbliższym czasie chcielibyśmy odwiedzić Trzinec i Gnojnik.

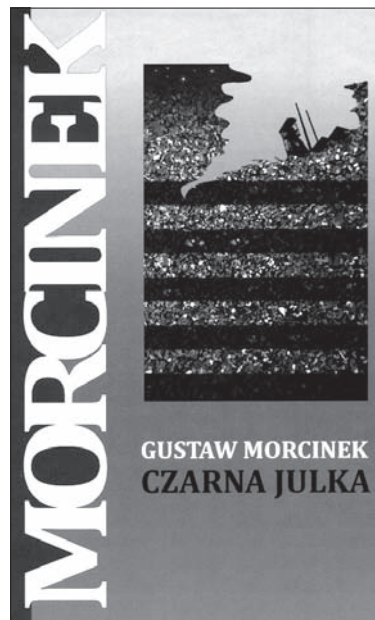
Do nowych wątków poruszanych w trakcie wykładów zaliczyć można np. ten związany z prezydenturą Polski w Radzie Unii Europejskiej.

– Główna podstawa pozostaje jednak niezmienna – jest nią historia naszego regionu – zapewnia prezes KP. Nową wersję projektu, który odbywa się pod merytorycznym patronatem Uniwersytetu Ostrawskiego, udało się stworzyć dzięki wsparciu finansowemu uzyskanemu z czeskiego Urzędu Rady Ministrów.

Jak uczniowie czeskich szkół reagują na prelekcje i co ich najbardziej interesuje? – Pytania są bardzo ciekawe, poruszamy przecież także delikatne kwestie związane z tożsamością, zachęcając młodych do normalnego postrzegania siebie nawzajem. Zdarzyło się już kilka razy, że po takich spotkaniach klasa organizowała sobie wycieczkę, odwiedzając polską część Śląska Cieszyńskiego i uświadamiając sobie, że ziemia cieszyńska to nie tylko lewy brzeg Olzy, że prócz Czeskiego istnieje też polski Cieszyn – przyznaje historyk.

Oprócz propozycji skierowanej do najmłodszych mieszkańców Zaolzia, KP oferuje także podobną formułę wykładową dla dorosłych, która realizowana była już w poprzednich latach przy współpracy z gminnymi komisjami ds. mniejszości narodowych. – Będziemy się kontaktować z gminami zaolziańskimi i przedstawimy im naszą ofertę – zapewnia Józef Szymeczek. **(wib)**

»Ondraszek« i »Czarna Julka« już w księgarniach



Kiedy w styczniu ogłoszono na Zaolziu Rok Gustawa Morcinka, ubolewaliśmy w naszej gazecie, że zaopatrzyć się w nowe książki pisarza będzie nie lada problemem, bo brakuje wznowień. Redaktor naczelny katowickiego „Śląska”, Tadeusz Kijonka, w swoich wspomnieniach o Morcinku wyjaśniał, że „z powodu niezafatwionej sprawy praw wydawniczych nie można wznowiać obecnie jego książek”. A jednak myliliśmy się. Od wczoraj w zaolziańskich księgarniach, a także bibliotekach, można sięgnąć po pachnące jeszcze farbą drukarską dwie nowe książki

pochodzącego z Karwiny pisarza: „Ondraszka” i „Czarną Julkę”. Stało się tak dzięki Bronisławowi Ondraszkowi z Wędrzynie, właścicielowi wydawnictwa Beskidy. Wydanie obu książek dofinansował m.in. Kongres Polaków.

– Nie wiem, dlaczego ludzie aż tak narzekali na problemy z dogadaniem się ze spadkobiercami praw autorskich i spuścizny Gustawa Morcinka – zastanawiał się Bronisław Ondraszek w artykule w „Głosie Ludu” przed kilku tygodniami. – Ja po prostu pojechałem osobiście do Polski, do pana Jana Macieja Kuglina, i bez dłuższych przemówień powiedziałem mu, o co chodzi: „Nazywam się Bronisław Ondraszek, mam wydawnictwo pod nazwą Beskidy i chciałbym wydać Ondraszka. Od razu się zgodził, nawet nie musiałem wypłacać mu zaliczki. Umówiliśmy się tylko, że z każdej sprzedanej książki pan Kuglin otrzyma pewną kwotę. Zabraliśmy się ostro do roboty. Teraz możemy się pochwalić dwiema świeżutkimi książkami.

Bronisław Ondraszek obie książki odebrał wczoraj z drukarni. Każda ukazała się w nakładzie dwóch tysięcy egzemplarzy. – Autorem opracowania graficznego jest Kazimierz Gajdzica, ilustracje do obu książek pochodzą zaś z wydań z roku 1953, a chodzi o ósme ich wznowienie. Do „Czarnej Julki” postłowie napisał Ja-

rosław Jot-Drużycki, autor wystawy „Śladem Czarnej Julki – Karwina z czasów dzieciństwa Gustawa Morcinka”, która była zainstalowana w Książnicy Cieszyńskiej – uściślił szef wydawnictwa Beskidy.

Książki będzie można zakupić we wszystkich księgarniach od Jabłonkowa po Karwinę, trafiły też już do bibliotek, m.in. do Oddziału Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie. Każda kosztuje 249 koron. – Wieczór promocyjny książek Morcinka powinien odbyć się w lipcu w Skoczowie – dodał Bronisław Ondraszek. **(kor)**



HYDE PARK

Do końca czerwca można głosować na logo Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Do wyboru są dwa projekty. Wspólnie ze „Zwrotem” prezentowaliśmy je także na naszych łamach. Na logo można było głosować podczas niedawnego Festiwalu PZKO. Projekty budzą mieszane uczucia. Oto jeden z listów, który otrzymaliśmy pocztą elektroniczną. Czekamy na kolejne opinie w tej sprawie.

Przed chwilą otworzyłem „Głos Ludu” z dnia 28 maja i doznałem szoku. Pominę ręcznie malowaną mapkę Festiwalu PZKO i jego fatalne logo, bo to już przeszłość. Teraz liczy się przyszłość, a ta niestety kształtuje się w podobnie szarych barwach.

Od kilku lat stawiam sobie pytanie, czy przypadkiem nasze kochane Zaolzie nie jest swego rodzaju skansenem. Teraz już wiem, że tak. Jak bowiem zrozumieć ideę zastąpienia logo PZKO rodem z lat pięćdziesiątych nie mniej wyszukany

projektem z lat sześćdziesiątych? Rozumiem, że nie mamy na Zaolziu dostatecznie dobrych grafików, którzy nadaliby nowoczesną szatę graficzną naszemu Związkowi. Jestem w stanie zrozumieć, że PZKO może nie być w stanie wygospodarować ze swego budżetu takiej sumy pieniężnej, która pozwoliłaby zlecić realizację nowego logo profesjonalistom. Na każdą bolączkę istnieje jednak lekarstwo. W tym przypadku nazywa się ono „serwisy społecznościowe”.

Facebook, Twitter, Nasza Klasa czy

Picasa to nasza codzienność. Może czas dodać do naszych ulubionych serwisów również takie nazwy jak LogoTournament.com czy CrowdSpring.com? Otóż strony te są idealnym rozwiązaniem dla takich organizacji jak PZKO. Opierają się na idei crowdsourcingu, czyli pozyskiwaniu pomysłów „z tłumu”, w tym przypadku tłumu grafików zarejestrowanych w systemie. Tak więc zamiast informować o konkursie na logo PZKO tylko czytelników, wchodzimy na taką stronę, przedstawiamy swoje żądania,

wyznaczamy wynagrodzenie i czekamy na projekty. Następnie wybieramy najbardziej udaną propozycję i wypłacamy wynagrodzenie zwycięzcy. Pomyślcie pewnie, że takie rozwiązanie będzie bardzo kosztowne. Otóż nie bardziej mylnego. Za podstawowy pakiet usług strony te żądają ok. 280 dolarów, czyli ok. 5000 koron (o ile dobrze pamiętam PZKO wyznaczyło 10 tysięcy koron dla zwycięskiego projektu). Za taką cenę otrzymujemy średnio 100 projektów godnych XXI w., od grafików z całego świata, a tak-

że prawo własności do zwycięskiego projektu. Dodatkowo, jeśli nie zostanie wyłoniony zwycięzca, nie zapłacimy ani grosza! Czy takie warunki to rzeczywiście powód, by dalek tkwić w przeszłości?

Zanim wyrzucimy niemate pieniądze w błoto zastanówmy się, czy nie warto zaznajomić się z propozycjami osób, które co prawda w żaden sposób nie są związane z Zaolziem, mają natomiast świeże spojrzenie i doświadczenie z projektami graficznymi. **Dariusz Szynder**

GŁOSIK

Przedszkolaki w Nawsiu

W niejednym przedszkolu maj i czerwiec to miesiące najbardziej obfitujące w imprezy. Nie inaczej jest w Nawsiu. Tamtejsze przedszkolaki zaliczyły ostatnio Dzień Matki, festyn oraz wycieczkę. Na uroczystości z okazji Dnia Matki zaprosiły do czarodziejskiej krainy nie tylko swoje mamusie, ale również babcie i innych gości. Program zakończył pokaz krakowiaka. Barwne stroje i piękne wykonanie tak się podobały zebranym, że niejednej osobie (szczególnie babciom) łza zakręciła się w oku...

Ledwo minął tydzień, a już przyszła kolej na festyn, który przedszkole urządza razem ze szkołą podstawową. – Ludzie dziwili się, że zjadaliśmy na festyn przygotować nowy program. A my po prostu „oprószyliśmy” tańce ludowe, które przez cały rok tańczymy w przedszkolu i dzieci bardzo je lubią – powiedziała Głosikowi kierowniczka przedszkola, Anna Zwyrtak, która opiekuje się dziećmi wraz z Jarosławą Ciahotną i Regiłą Szmek.

Nawiejskie dzieci były już także na wycieczce – jak co roku, w towarzystwie rodziców. – Pojechaliśmy



Fot. DANUTA CHLUP

Ostatnie dni przed wakacjami w przedszkolu w Nawsiu.

do Ustronia, do Leśnego Parku Niepodzianek. Tam dzieci podziwiały zwierzęta, oglądały bajkowe domki, widziały też pokaz drapieżnych ptaków. Z Ustronia udaliśmy się do Wisły, która również jest bardzo piękna. Niektórzy rodzice poszli się z dziećmi wykąpać do Parku Wodnego w Hotelu Gołębiowski – opowiedziała pani kierowniczka.

Czworo starszaków pożegna się za kilkanaście dni z przedszkolem i po

wakacjach trafi do pierwszej klasy. W kolejce do przedszkola ustawiły się już nowe maluchy. Nie wszystkich chętnych można było przyjąć, bo przedszkole nie pomieści więcej niż 25 dzieci. Gdy tydzień temu gościliśmy w Nawsiu, właśnie zaznajamiali się z przedszkolem mały Adaś Górniak, który na pierwsze oględziny przybył razem z mamą. Wszystko go interesowało, wszystko chciał wziąć do ręki... (dc)

WITAMY

JAN to pierworodny syn Michaeli i Jana Kaletów z Ligotki Kameralnej. Urodził się 8 marca w Trzyńcu, ważył 4 190 g i mierzył 53 cm. Jak łatwo się domyślić, chłopczyk „odziedziczył” imię po ojcu.

Imię Jan, które nosił jeden z apostołów, rozpowszechniło się we wszystkich krajach chrześcijańskich. Wywodzi się z hebrajskiego Jochanan, co oznacza „Bóg jest łaskaw”. Z całej plejady znanych osób noszących to imię wymienimy dziś malarza Jana Matejkę i poetę Jana Brzechwę.

Jan obchodzi imieniny 24 czerwca i 27 grudnia. (dc)

UWAGA RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć Waszych pociech, które przyszły na świat w ostatnich miesiącach. Prosimy o in-



Fot. ARC

formacje na temat imion i nazwisk rodziców, daty i miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową i wzrost, ewentualnie dane na temat rodzeństwa.

ANKIETA

Nawiejskie starszaki opowiedziały nam o swoich przygotowaniach do szkoły.

MARTA STODOŁOVÁ

Cieszę się do szkoły. Mam już tornister z królewiami. Przyśnił mi go Święty Mikołaj. Lubię rysować, teraz koloruję obrazek o zimie. Wiem, jak wygląda szkoła, byliśmy tam.



DAWID ROJÍČEK

Ja właśnie dzisiaj mam szóste urodziny. Nie mam jeszcze tornistra,

może go dziś dostanę. Po przedszkolu będzie mi trochę smutno, lubię się tu bawić – wszystkimi zabawkami. Pani mówiła, że też jej będzie smutno, bo jej pomagam.

ADAM SIKORA

Ja mam tornister z duchem. Cieszę się, że się w szkole nauczę nowych rzeczy. Mam starszą siostrę w czwartej klasie i dlatego wiem już, jak to w szkole wygląda. (dc)



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

NA ZAMEK I DO SZKOŁY

Niezwykle udana była wtorkowa wycieczka przedszkolaków z Suchej Górnej, które z paniami nauczycielkami i rodzicami (a niektóre z babciami lub dziadkami) wyjechały

dróż udaliśmy się specjalnym kolorowym pociągiem „Podhoráčkem”. Pociąg zawiózł nas do Kozlovic. Tam, w budynku dawnego Fojstwia, mogliśmy się przekonać, jak sto lat temu wyglądały klasy i gabinety



Fot. DANUTA CHLUP

Na Hukvaldach przedszkolaki wypróbowały strzelanie z kuszy.

na Hukvaldy i do Kozlovic. Dopisała pogoda i dobre humory, a pani Grażyna (mama Kamilki i Dominiczki) wymyśliła ciekawy program. W Hukvaldach spacerem poszliśmy pod zamek, przyjemną trasą wśród starych buków z ciekawie rozgałęzionymi korzeniami i powykęcany przez czas koronami, podziwiając z oddali stadko sarenek (a może jeleni?). Mury dawnego zamku fascynowały dzieci, które z entuzjazmem myskowały po dziedzińcach, wychodząc po krętych schodach na najwyższe zachowane do dnia dzisiejszego piętra. Wspaniałą atrakcją było strzelanie z kuszy. Na dół zbiegliśmy już raz-dwa (choć niektórych bolały trochę nogi), a w dalszą po-

szkoły ludowej, przyjrzeć się dawnym narzędziom pracy na roli, obejrzeć kuchnię z piecem, w której pieczono kiedyś chleb, a nawet ciemny, wilgotny loch gminnego aresztu. Po zwiedzaniu przysła kolej na ciastko czy lody (w przypadku dzieci) oraz kozlovické piwo z domowego mini-browaru (na nie skusili się rodzice).

Ewa z mamą

»ZIARENKA« NIOŚ RADOŚĆ

Śpiewające i grające dzieci oraz ich mamusie akompaniujące na gitarach tworzą zespół „Ziarenka”, z którym my, seniorzy ze wspólnoty Sympatyków Radia Maryja z kościoła św. Alberta w Trzyńcu współpracujemy od



Fot. ARC

„Ziarenka” podczas ostatniego występu w Domu Seniora w Trzyńcu-Sośnie.

trzech lat. Dwa razy w roku odwiedzamy z programem, upominkami i dobrym słowem seniorów i chorych w Szpitalu na Sośnie, w Klasztorze Elżbietanek w Jabłonkowie oraz w Domach Seniorów w Nydku i w Trzyńcu-Sośnie. Ludziom starszym czas płynie inaczej, jakby się naciągał i wydłużał. Człowiek jest istotą społeczną, potrzebuje do dobrego samopoczucia drugiego człowieka. Dlatego wszędzie, gdzie zawitaliśmy z zespołem „Ziarenka”, byliśmy bardzo serdecznie przyjmowani. Dzieci swoim śpiewem i radością podbijają serca słuchaczy. A seniorzy uśmiechem i dobrym słowem wytwarzają rodzinną więź porozumienia. Niekiedy narzekamy, że trudno odciągnąć dzieci od ekranu telewizora lub komputera, a właśnie działalność zespołu „Ziarenka” daje wspaniałą przykład, jak spędzać wolny czas w rodzinach. Wspólne próby pomagają wytwarzać piękne stosunki pomię-

dzy rodzicami i dziećmi. Wypowiedzi dzieci po ostatnim występie w Domu Seniora w Trzyńcu-Sośnie potwierdzają ich dobre odczucia. – To dla mnie radość, że możemy śpiewać dla starszych ludzi i że ich to cieszy – mówi Magda. Podobne słowa słysząc było z ust Jana, Adama i innych.

Irena Szymonik

JAK MIŁO W »PROMYCZKU«...

„Jeden, dwa i trzy, to mama, tata, ty”... Tym tekstem piosenki wita-

ły nas 9 czerwca nasze pociechy z przedszkola „Promyczek” w Trzyńcu-Tarasie na wspólnym spotkaniu. I właśnie w tych pierwszych słowach ich piosenki można opisać to, co tam przeżyliśmy, bo: JEDEN występ wystarczył, by uśmiech ozdobił nasze twarze, DWA tematy przedstawiły nam nasze przedszkolaki – program z okazji Dnia Matki i Dnia Taty oraz wiązanek „Pory roku”, TRZY są panie nauczycielki, które z sercem przygotowały tę uroczystość. Natomiast w słowach „To mama, tata, ty” mowa jest o nas, wdzięcznych rodzicach, którzy każdego dnia z zaufaniem przyprowadzamy nasze dzieci do przedszkola. Dziękujemy serdecznie naszym paniom nauczycielkom za ich całoroczną troskę, opiekę i pracę z naszymi pociechami. A tegoroczne starszaki dodają, że w przedszkolu fajnie spędzały czas, dużo się nauczyły, bawiły się i uprawiały sport, jednym słowem... było super! Życzymy wszystkim dzieciom, paniom nauczycielkom i rodzicom udanych wakacji.

Rodzice dzieci z przedszkola „Promyczek” Trzyńiec-Taras



Fot. ARC

Sajdok: Poświęcę się młodzieży

Kontuzje, brak formy i kilka innych aspektów zadecydowało o tym, że 28-letni Stanislav Sajdok w tym roku oficjalnie pożegnał się z profesjonalną karierą lekkoatlety. Specjalista od sprintów płotkarskich pierwsze kroki stawiał w trzynieckim klubie lekkoatletycznym, tu też powrócił w roli trenera ekip młodzieżowych. – Zdecydowałem się na zakończenie kariery, bo nie widzę już progresji w moich wynikach – powiedział „Głosowi Ludu” Stanislav Sajdok, który ze zmiennym szczęściem próbował w poprzednim sezonie przebić się do czeskiej elity wieloboistów.



Stanislav Sajdok

Jeszcze trzy lata temu walczyłeś w igrzyskach olimpijskich w Pekinie. Czy to nie zbyt pochopna decyzja o zakończeniu kariery?

Zdecydowałem się na zakończenie kariery, bo nie widzę już progresji w moich wynikach. Borykałem się z kontuzjami, próbowałem

wszystkiego, by wrócić do dawnej dyspozycji. Mój organizm już nie wytrzymał tego ekstremalnego obciążenia, co dawniej. Postanowiłem wrócić z Dukli Praga do Trzyńca i rozpocząć karierę trenerską. Chcę poświęcić się pracy z tutejszą młodzieżą. W Trzyńcu

zawsze było sporo utalentowanych młodych sportowców, to dla mnie nowe wyzwanie.

Główny trener czeskiej reprezentacji, Tomáš Dvořák, zasugerował ci przejście pod skrzydła wieloboju. Czego tam zabrakło?

Wyników w konkurencjach siłowych?

Dokładnie, nie sprostałem takim konkurencjom, jak pchnięcie kulą. Jestem już za stary, by w 28 latach uczyć się tak specyficznej techniki. Na bieżni, a także w sektorze skoku wzwyż nie miałem najmniejszych problemów z przeciwnikami. Punkty zdobyte w biegach i skoku wzwyż straciłem z kolei w pchnięciu kulą, często też po nieudanym rzucie oszczepem. Brakowało mi tego automatyzmu, który posiadają doświadczeni wielobości. Tomáš Dvořák dobrze mi życzył, niestety jego prognozy raczej się nie sprawdziły.

Co na to wszystko mówią twoi najbliżsi?

Popierają moją decyzję. Wreszcie mogę się w pełni poświęcić swojej rodzinie.

Rozmawiał:
JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

**OREY WENTY POZNAŁY RY-
WALI NA EURO 2012.** Dania, Serbia i Słowacja będą rywalami polskich piłkarzy ręcznych podczas turnieju finałowego mistrzostw Europy, który zostanie rozegrany w styczniu 2012 roku w Serbii. Losowanie odbyło się wczoraj w Belgradzie. Stawka przyszłorocznych finałów Euro będzie tym większa, że walka toczyć się będzie nie tylko o same medale, ale także o przepustkę na igrzyska w Londynie.

WŁOSI CHWAŁĄ POLAKÓW. „La Gazzetta dello Sport” pozytywnie oceniła stan przygotowań w Polsce do Euro 2012. Specjalny wysłannik dziennika po wizycie w czterech polskich i czterech ukraińskich miastach zauważył, że poprawiła się również sytuacja na Ukrainie, aczkolwiek jest ona w tyle za Polską. Na łamach „La Gazzetta dello Sport” nie zabrakło słów zachwytu nad pięknem Gdańska, Warszawy, Wrocławia i Poznania. (jb)

Turniej tenisa stołowego w Lutyni Dolnej

Sześć drużyn rywalizowało we wtorek 7 czerwca w 5. edycji Międzynarodowego Drużynowego Turnieju Tenisa Stołowego, którego organizatorem była PSP w Lutyni Dolnej. Sportowym zmaganiom przyglądali się także przedstawiciele gminy i szkoły. – Wszystkie mecze stały na dobrym poziomie – powiedział nam

Zbyszek Letocha, nauczyciel wychowania fizycznego w PSP Lutynia Dolna. Jego podopieczni zajęli w turnieju trzecie miejsce.

Wyniki: 1. Gimnazjum Gołkowice, 2. Gimnazjum Gorzyce, 3. PSP Lutynia Dolna, 4. ZŠ Jiráskova Lutynia Dolna, 5. SzP Gorzyczki, 6. SzP Łaziska. (jb)



Uczestnicy turnieju w Lutyni Dolnej.

ECHA PIŁKARSKIEGO WEEKENDU W I A KLASIE

Nadszedł czas sensacyjnych wyników

VLČOVICE KARWINA B 1:8

Do przerwy: 1:3. Bramki: 2. Klos – 15. i 49. Graňák, 44. i 58. Látal, 29. Zahatlan, 79. Koutný, 85. Lipovský, 90. M. Bielan. Karwinia B: Pulen – Zahatlan, Suchý (24. Blaha), M. Bielan, Žebrok – Koutný, Graňák (77. Lipovský), Janík, Kubiena, Timp – Látal (60. Papcún).

Karwiniacy świętują awans do piątej ligi. Mistrzostwa Województwa to zresztą nie ostatnia meta rezerw Karwiny. – Naszym młodym piłkarzom do twarzy byłoby w dywizji – powiedział nam w zeszłym roku Marek Bielan, ówczesny trener Karwiny B. Doświadczony obrońca pojawił się w Vlčovicach w roli stopera, z ławki zaś prowadził zespół tradycyjnie Tomáš Bernady. Karwiniacy ku zaskoczeniu wszystkich stracili w Vlčovicach pierwszego gola, po wyrównującej bramce Graňáka goście na dobre opanowali jednak boisko. Pierwsze skrzypce w bramkostrzelnym meczu grali Graňák z Látalem. Dobrze wkomponował się w zespół także stoper Blaha, który w 24. minucie zmienił kontuzjowanego Suchego. Gdyby karwiniacy wykorzystali wszystkie sytuacje w meczu, wynik byłby dwucyfrowy i rekordowy w całym sezonie. – Cieszymy się z awansu, cel został spełniony – powiedział po meczu szczęśliwy trener Tomáš Bernady.



Piłkę wybija bramkarz Suchej Górnjej Vladimír Drobec.

OLBRACHCICE SUCHA GÓRNA 3:4

Do przerwy: 3:2. Bramki: Kodenko, Goj, Čerešňa – Zálejský, Indra, Příborský, Skřížovský. Olbrachcice: Hekera – Kodenko, Kroužek (65. Pařík), Neuman, Čoček – Čerešňa, Valla, Wojtyna, Horvát – Goj (65. Stachel), Hovůrka. Sucha G.: Drobec – Bačo (35. Skřížovský), Nový (31. Kulhánek), Zima, Zálejský, Janiček, Beránek, Hradil, Příborský, Jeziorski.

Tradycji stało się zadość. Im bliżej końca rozgrywek, tym więcej sensacyjnych wyników. W związku z tym, że trzy punkty wywalczyły też przedostatnie w tabeli Veřovice,

o drugim ze spadkowiczów zadecyduje dopiero ostatnia kolejka. Deposzagra u siebie z Bruszperkiem, ekipa Veřovic na wyjeździe ze Starą Bielą.

HERZMANICE ŠMIŁOVICE 2:2

Do przerwy: 0:1. Bramki: Zachoval, Valuch – Cupek, Hromada. Šmiłovice: Bašanda – Pokluda – Bolf, Dytko, M. Kohut – Hromada, Ganczarczyk, J. Topiarz, Balvar (56. Bartczek) – Rajnoch (88. Máj), Cupek (63. M. Topiarz).

Piłkarze Šmiłowice grają w ostatnich kilku kolejkach tylko dla własnej przyjemności. Punkty potrzebne do awansu podopieczni trenera

Pavla Smatany roztrwonili już dużo wcześniej. Goście prowadzili po dośrodkowaniu Bolfa i celnym uderzeniu Cupka, ostrawianie kontrolowali jednak dwoma bramkami. Remis zapewnił Šmiłowicom w końcówce wyrównanego pojedynku Hromada, asystę przy bramce byłego piłkarza Czeskiego Cieszyna zaliczył doświadczony Jiří Topiarz.

STONAWA SZONÓW 1:1

Do przerwy: 0:0. Bramki: 63. Hančin – 90. Z. Bednář. Stonawa: Tvardík – Karkoška (70. Bystroň), Šurin, Sochora, Hančin – Minárik – Martiník (84. Varga), Maleňák, Kisel, Jaworski – Kaleta (90. Smiga). Szonów: Juras – Svoboda, Slíva, Schovajsa, Kaloč (76. R. Bednář) – R. Beránek – Hanauer (82. Biela), Sekanina, Klimša – Štěpán, Z. Bednář.

Obie drużyny mierzą w tym sezonie wysoko. Po wzajemnej konfrontacji jedno jest pewne: o pierwszym miejscu piłkarze Stonawy i Szonowa mogą zapomnieć. Gospodarze stracili wygrany mecz w doliczonym czasie. Stonawscy obrońcy nie upilnowali Bednářa, który w zamieszaniu podbramkowym szczęśliwym strzałem zapewnił gościom punkt. Wiele wskazuje na to, że do piątej ligi awansuje także drugi zespół grupy B w rozgrywkach I A klasy. Zaplanowana na najbliższy weekend ostatnia kolejka zapowiada się więc niezwykle dramatycznie. Stonawia-

nie wszystko mają w swoich rękach – muszą po prostu wygrać wyjazdowe spotkanie w Raszkowicach.

VEŘOVICE BYSTRZYCA 5:0

Do przerwy: 1:0. Bramki: Košelík 2, Hankov, Švolba, Sýkora. Bystrzyca: V. Cymorek – Bauman – L. Pyszko, Škarka – Drong, Lachowicz, Štvrtnia, Maier, J. Rusz – Noga, Kotas.

W Bystrzycy odliczają już dni i godziny do końca sezonu. Stylu gry nie zmienił nawet nowy trener Petr Chwastek. Znowu było podobnie, jak w poprzednich kolejkach. Dobra pierwsza połowa, w której piłkarzom zabrakło tylko efektywności w ofensywie i coraz gorszy futbol po zmianie stron. Po trzecim голу bystrzyczanie przypominali stado reniferów zmierzające na skraj przepaści.

TABELA

1. Karwinia B	25	52	73:26
2. Stonawa	25	48	54:25
3. Szonów	25	46	58:42
4. Raszkowice	25	38	38:34
5. Šmiłovice	25	36	45:38
6. Herzmanice	25	36	36:37
7. St. Biela	25	35	44:46
8. Olbrachcice	25	32	38:35
9. St. Miasto	25	32	36:39
10. Bruszperk	25	32	51:63
11. Bystrzyca	25	31	50:53
12. Sucha G.	25	28	32:49
13. Veřovice	25	26	42:52
14. Vlčovice	25	13	19:77

(jb)